

„Te małe Ukraińce”. O traumie wysiedlenia, stygmatyzacji i jej konsekwencjach w relacjach potomków Ukraińców wysiedlonych w ramach akcji „Wisła”

Abstract

“These Little Ukrainians”. On the Trauma of Displacement, Stigmatization and Its Consequences in Relations of Descendants of Ukrainians Displaced as Part of the “Wisła” Campaign

The presented excerpt of the study is an outline of the problem of trauma of Ukrainians displaced as part of the Operation Vistula in 1947 and effect it had on the next generations (children and grandchildren). The stigmatization and repressive actions that affected this community both from the state apparatus and local communities have taken their toll and forced them to adopt a range of protective measures. One of them was assimilation, another mimicry. Ukrainians who wanted to preserve their own national, religious and cultural identity often chose the “way of success”. They dealt with sense of inferiority, sense of threat, injustice and regret with the need to achieve higher social positions and wealth that gave comfort in an uncertain times. Education, wealth, and social position were meant to help overcome fear, strengthen self-esteem and let them feel equal to Poles. In families who chose the silence strategy, the way to achieve safety was to forget. Trauma associated with the Operation Vistula and the decades-long post-war stigmatization of Ukrainians who

wanted to preserve their own identity, had passed on the second and third generation to return in a situation of oppression.

Keywords: Operation Vistula, Ukrainian minority in Poland, trauma, identity, stigmatization.

Zagadnienia poruszone w niniejszym artykule przedstawiają częściowe wyniki badań nad szeroko rozumianą kondycją drugiego i trzeciego pokolenia mniejszości ukraińskiej w Polsce po akcji „Wisła”. Pokolenia rozmówców wyodrębniono na podstawie zwyczajowego określenia stosowanego w środowisku mniejszości ukraińskiej w Polsce. Są to następujące pokolenia: I (wysiedleńcy), II (pierwsze pokolenie urodzone na Ziemiach Odzyskanych, włącznie z urodzonymi w 1947 roku oraz tymi, którzy wiekowo powinni być w pokoleniu następnym), III (drugie pokolenie urodzone na Ziemiach Odzyskanych)¹. Pod pojęciem pokolenia rozumiem grupę charakteryzującą się specyficznymi dla niej wzorcami zachowań i pojmowania rzeczywistości, które wynikają z generacyjnego doświadczenia. Pokolenie obejmuje osoby urodzone w różnych latach, jednak przez fakt doświadczeń rodzinnych stanowi grupę, która socjalizuje się we wspólnych ramach pojęciowych, w tym przypadku doświadczenia i transmisji krzywdy z pokolenia wysiedlonych w ramach akcji „Wisła” na ich dzieci, a następnie na wnuki. Zatem pokoleniu nie nadaję ram czasowych, lecz rozumiem je jako grupę społeczną, którą Piotr Sztompka określa jako: „proces wyłaniania się z równoczesnej przynależności do grup, które mają odmienne, a nawet sprzeczne cele i interesy, a równocześnie wymagają jednoznacznej identyfikacji, lojalności i zaangażowania od swoich członków” (Sztompka 2003: 197).

Materiał do analizy obejmuje dziewięć wywiadów pogłębionych z przedstawicielami tychże pokoleń, przy czym wszystkie z nich zostały przeprowadzone z osobami o silnej identyfikacji narodowej, spośród których osiem miało świadomość własnych korzeni od dzieciństwa, jedna zaś odkryła je w wieku dojrzałym. Rozmówcy reprezentowali różne warstwy społeczne, różne grupy wiekowe i zamieszkiwali wszystkie regiony, do których trafili przesiedleńcy. Rozmowy zostały przeprowadzone w okresie od lipca do września 2017 roku w Zdyni, Lęborku, Warszawie, Przemyślu i Morągu, wśród osób znajomych lub spokrewnionych z autorką. Moi rozmówcy byli dobrani przypadkowo, większą część wywiadów przeprowadzałam w czasie Watry Łemkowskiej w Zdyni, w której licznie uczestniczą przesiedleńcy i ich potomkowie. Dało mi to większą możliwość eksplorowania kwestii trudnych, wstydlivych czy traumatycznych. Swoje refleksje opieram również na nieformalnej obserwacji i nieformalnych rozmowach z przedstawicielami społeczności ukraińskiej w Polsce, której jestem członkiem, dzięki czemu od ponad dwudziestu lat zagadnienia konsekwencji przesiedlenia towarzyszą moim rozważaniom. Nie uogólniam wniosków, albowiem analizę oparłam na dziewięciu wywiadach pogłębionych, niemniej bycie członkiem mniejszości, w której temat

¹ Cytaty opisano skrótem zawierającym numer wywiadu, płeć, rok urodzenia oraz cyfrę rzymską na oznaczenie pokolenia.

wysiedlenia i jego konsekwencji jest wciąż osiowy, daje mi większy wgląd w zagadnienie traumy niż obserwatorowi/badaczowi spoza środowiska. Jest to istotne, ponieważ sytuacja ludności wysiedlonej w ramach akcji „Wisła” w polskiej literaturze przedmiotu została opisana głównie z perspektywy identyfikacji narodowej i procesów adaptacji², rzadziej z perspektywy transferu wspomnień dla konstruowania tożsamości zbiorowej czy doświadczenia traumy³. W większości rozmówcy chcieli rozmawiać w języku ukraińskim, nierzadko podkreślając, iż o sprawach emocjonalnych wolą mówić „po swojemu”, dlatego fragmenty wywiadów zostały przeze mnie przetłumaczone na język polski. W trakcie analizy przeprowadzonych rozmów wyłoniły się zbieżności w odbiorze i konstruowaniu rzeczywistości przez moich rozmówców, zatem prezentowany wycinek badań koncentruje się na subiektywnym doświadczeniu traumy wśród przesiedlonych i ich potomków, jej transmisji na drugie i trzecie pokolenie, powojennej stygmatyzacji ludności ukraińskiej oraz strategii radzenia sobie z opresyjną rzeczywistością⁴.

Pojęcie traumy wykorzystywane jest jako narzędzie do opisu w psychoterapii, literaturoznawstwie, badaniach kulturowych, historiografii czy badaniach Zagłady, w kontekście wydarzeń dotyczących zarówno społeczności, jak i pojedyncze osoby. Genealogię pojęcia traumy upatruje się w katastrofach kolejowych lat 60. XIX wieku, kiedy na potrzeby poszkodowanych pojawiła się jako kategoria medyczno-prawna tłumacząca dolegliwości somatyczne i uraz psychologiczny. W psychoanalizie pojęcie to upowszechnił Zygmunt Freud, badając „traumę okopów” jako następstwo ostrzałów artyleryjskich. Współczesne zainteresowanie traumą badacze tematu wiążą z aktywnością weteranów wojny w Wietnamie, ruchami feministycznymi, które upominały się o prawa kobiet doświadczających przemocy seksualnej, jak też z ocalałymi z Zagłady. Dzięki tym grupom stres pourazowy (PTSD) został rozpoznany jako jednostka chorobowa, co umożliwiło przyjęcie jednej kategorii do opisu odmiennych doświadczeń ofiar kataklizmów, wojen czy różnych form przemocy. Obecnie pojęcie to ma znaczenie zarówno terapeutyczne, jak i polityczne, jednak w rozmaitych dyskursach nie utraciło ono swojego pierwotnego medyczno-prawnego charakteru (Łysak 2015: 9–16). W poniższej analizie kondycji mniejszości ukraińskiej w Polsce po przełomowym dla niej doświadczeniu wysiedlenia w ramach akcji „Wisła” przyjmuję definicję

² W literaturze polskojęzycznej społeczna sytuacja wysiedlonej ludności ukraińskiej jest opisana w kilku perspektywach – głównie identyfikacji narodowej i procesów zakorzeniania (Drozd 2013; Drozd, Hałagida 1999; Domagała 2009; Melnyk 2008; Łukowski 2002; Sakson 2006; Wojakowski 2002; Paprot, Linda-Grycza, Buliński 2016).

³ Zagadnienie poruszają Patrycja Trzeszczyńska (Trzeszczyńska 2013) i Aleksandra Herman w ramach projektu „Wiedza kulturowa kobiet i jej transfer w wysiedlonej i wykorzenionej wspólnocie. Perspektywa podmiotowości sprawczej w warunkach strukturalnej nieprzychylności” (patrz: Herman 2015: 187–202; 2017: 61–65). Zagadnienie transmisji pamięci jako elementu konstruowania tożsamości trzeciego pokolenia też w: Chrościelewska, Kosińska 2016: 147–157.

⁴ Część koncepcji poruszonych w niniejszym szkicu zastała fragmentarycznie przedstawiona w dwóch publicystycznych artykułach: Solarz 2011: 14–21; 2017: 83–88.

Allana Meeka: „Trauma historyczna odnosi się do zaburzeń ustalonych form tożsamości powtarzanych w obrazach i narracjach, które domagają się nieustannych negocjacji oraz przepracowania” (Łysak 2015: 16).

W ramach akcji „Wisła” wysiedlono prawie 150 tysięcy osób, wśród których według spisu powszechnego ludności z 2011 roku ukraińską identyfikację narodowo-etniczną deklarowało 51 tysięcy osób⁵, z czego wynika, iż zasadnicza większość wysiedlonych uległa procesowi całkowitej bądź częściowej asymilacji, w tym niechęci do wyróżniania się, czy procesowi roztopienia tożsamości w szerszym konglomeracie identyfikacyjnym. Ze względu na ograniczoną objętość artykułu grupa, która nie posiada identyfikacji ukraińskiej, nie została wzięta pod uwagę, aczkolwiek przeanalizowanie strategii asymilacji jako formy radzenia sobie z traumą wysiedlenia i stygmatyzacji jest zagadnieniem znaczącym dla zrozumienia całościowych procesów zachodzących wśród obywateli polskich ukraińskiego pochodzenia po 1947 roku.

Społeczność ukraińska wskutek wysiedlenia w ramach akcji „Wisła” przeżyła szok wynikający nie tylko z rozpadu utrwalonego ładu, ale również z dezorientacji po przybyciu do „Nowego Świata”. Sam proces przymusowego rytuału przejścia odbył się tak błyskawicznie, iż nie dał możliwości oswojenia się z faktem wyrwania. W normalnym rytmie trójfazowość *rites de passages* spełnia funkcję kulturowej poręczy, która pozwala ludziom przejść przez różne poziomy stanów mentalnych towarzyszących odmiennym rolom społecznym. Takiej możliwości nie otrzymała ludność wysiedlana pod przymusem w ramach akcji „Wisła”. Choć sam schemat wysiedlenia można rozpatrywać według modelu zaproponowanego przez Arnolda van Gennepa, w którym najistotniejsza faza obrzędu, zwana liminalną, wiąże się z mistycznym przeistoczeniem (van Gennep 2006: 45) – wkroczeniem w nowy status poprzez osvajanie – to w przypadku mniejszości ukraińskiej w Polsce redefiniowanie tożsamości stało się procesem trwającym dziesiątki lat: dla części wysiedlonych etap reagregacji trwa czwarte pokolenie i wciąż jest nieukończony. Równocześnie zniszczenie poczucia przynależności, więzi rodzinnych, rozpad tożsamości i wynikającą z nich dezorientację można interpretować również jako przedłużoną fazę liminalną, w której „adept” rytuału – według koncepcji zaproponowanej przez Victora Turnera – oczekuje na nowy status społeczny, będąc „ani tu, ani tam” (Turner 2004: 241). Relacje potomków wysiedlonych pokazują, iż dla niejednego przedstawiciela pierwszego pokolenia faza reagregacji nie nastąpiła i nie stała się rzeczywistym procesem przeistoczenia i akceptacji modelu istnienia w oderwaniu od pragnienia powrotu do statusu „sprzed”.

⁵ *Przynależność narodowo-etniczna ludności – wyniki spisu ludności i mieszkań 2011*, http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/Przynaleznosc_narodowo-etniczna_w_2011_NSP.pdf (dostęp: 5 marca 2018).

Stygmatyzacja

Erving Goffman, zajmujący się teorią stygmatyzacji, wskazywał, iż naznaczenie nie musi wiązać się z konsekwencjami zachowania, charakteru czy fizyczności jednostki, lecz może być wpisane w „ja” dzięki skutecznie przyczepionej „etykietce”. Wówczas jednostka, bądź cała grupa, uznawana jest przez społeczeństwo za niepełnowartościową, albowiem posiada takie atrybuty/defekty, które nie są akceptowane przez innych członków społeczeństwa. Jednostka poddana stygmatyzacji szuka oparcia w podobnych sobie (Goffman 2005). Za pomocą koncepcji stygmatyzacji plemiennej Goffmana, w której przynależność rasowa, narodowa lub religijna jest stygmatem przypisującym do kategorii obcego/gorszego, można próbować analizować również sytuację mniejszości ukraińskiej po wysiedleniu.

Istotnym elementem pogłębiającym dezorientację po przybyciu na tak zwane Ziemię Odzyskaną był fakt, iż deportowaną ludność ukraińską osiedlano w dużym rozproszeniu i pozbawiano praw obywatelskich. Instrukcja Ministerstwa Ziemi Odzyskanych wyraźnie określała zasady rozmieszczania ukraińskich rodzin i stwierdzała, iż zasadniczym celem przesiedlenia osadników „W” jest ich asymilacja w nowym środowisku polskim⁶. Choć nie wszędzie instrukcja była zrealizowana zgodnie z wytycznymi, to jednak wszyscy osadnicy trafili do całkowicie odmiennego środowiska kulturowego, społecznego oraz przyrodniczego. Przymusowe zderzenie kultur wymusiło na nich poszukiwanie nowych matryc społeczno-kulturowych. W procesie adaptacji zanikały najpierw najbardziej archaiczne elementy kultury materialnej: tradycyjny ubiór, narzędzia i techniki nieprzystosowane do bardziej rozwiniętego technologicznie środowiska. Reszta zaczęła transformować się tak, by odpowiadać bieżącym potrzebom, a więc współżyciu w niejednorodnym środowisku etnicznym, gdzie egzystencja nie opierała się już wyłącznie na rolnictwie, hodowli i dochodach z rzemiosła, zaś kontakty interpersonalne wychodziły poza więzy sąsiedzkie i krewniacze.

Wysiedleni zaczęli żyć nie tylko w przyrodniczo, społecznie czy kulturowo odmiennym otoczeniu, ale przede wszystkim pod nadzorem i w warunkach ciągłej deprywacji potrzeb. Jedną z najbardziej niezaspokojonych była potrzeba szacunku i sprawiedliwości. Funkcjonowanie z piętnem „Ukraińca” pojawia się w większości zapisanych przeze mnie relacji, przy czym piętno to było „dziedziczone” wraz z pojawianiem się kolejnych pokoleń.

Czy w twoim pokoleniu widzisz jakieś elementy traumy wysiedleńczej?

Tak, walka ze stereotypami, że Ukraińcy mają czarne podniebienie.

Słyszałaś to?

Tak, słyszałam, że mają czarne podniebienie. Słyszałam: jesteś uparta i wredna jak Ukrainiec. Oduść. Wiele rzeczy takich słyszałam (w02, k., ur. 1979, III).

⁶ AAN, MZO, sygn. 784. Instrukcja dotycząca zasad rozmieszczania ludności ukraińskiej z 10 listopada 1947 r. (za: Drozd 1997: 231).

W dzieciństwie spotkały mnie dokuczliwe uwagi ze strony koleżanek, i to całkiem bliskich. Poza tym dowiedziałam się, że miałam ksywkę „rusałka”. Nie wiązałam jej z osobliwościami mitycznej istoty, ale z przedrostkiem „rus”, a żeby otwarcie nie mówić Rusinka, nazywali mnie rusałka. To wiem, tak było (w04, k., ur. 1972, III).

Czy rodzice przez fakt przyznawania się do ukraińskiego pochodzenia mieli jakieś kłopoty?

Tak. Mama spotykała się z negatywnym stosunkiem w pracy. Wyzywali ją od Ukrainek. W czasie naszych świąt, które były w innym terminie, docinano jej. (...) Bywały nieprzyjemności z boku sąsiadów – rzucono kamieniami w dzieci, sama tego nie doświadczyłam, ale moi bracia tak. (...) W moją siostrę rzucali kamieniami. Rodzice przenieśli się z miejsca na miejsce, rozmawiali w domu po ukraińsku i siostra miała pięć–sześć lat i nie знаła polskiego. W nią rzucali kamieniami i do dziś ma taką traumę, że nie mówi po ukraińsku. Pamięta i rozumie, ale nie mówi. Ani do nas [rodzeństwa – O.S.], ani do rodziców (w05, k., ur. 1979, II).

Sąsiedzi wiedzieli, że jesteście Ukraińcami?

Wiedzieli. Była sytuacja, że jak nowy sąsiad się sprowadził, to nasz sąsiad zza ściany poszedł i powiedział: „Uważajcie, bo tu mieszkają Ukraińcy”.

Byłeś wyzywany?

Oczywiście. Sporo wycierpiałem. Byłem wyzywany od Ukraińców, poniżany, ale starałem się nadrobić wiedzę. Trzeba patrzeć się na lepszych ludzi, a nie na durniów (w06, m., ur. 1958, II).

Rodzice czuli negatywny stosunek Polaków. Ojciec opowiadał, że na Wigilię niejedną raz poleciał kamień w okno. Było takie... To były lata 70, może 74–75...

A sam byłeś w sytuacji, w której ktoś miał do ciebie negatywny stosunek przez to, że jesteś Ukraińcem?

Oczywiście!

Tak?

Oczywiście, a jak inaczej? „Ty pierdolony Ukraińcu” w podstawówce. To było nagminne. Ale zawsze ktoś był ze starszych i „było rękodzieło”. Były, były sytuacje. I czuć było negatywny stosunek niektórych nauczycieli za to, że jesteś Ukraińcem. Było...

Uczniowie wyzywali?

Niektórzy pokazywali wyższość.

Mówisz, że nagminne. Co to znaczy?

Często wyzywali. Ale sąsiad mówił do mnie „panie Ukraińcu”, bo tak go nauczyli (*śmiech*).

Nauczycieli? Dostał?

Tak. Inni też dostawali, ale skutku to nie przyniosło.

Kto cię bronił?

Starsi bracia, którzy mieli przewagę fizyczną (...). Ale chłopaki z PGR, którzy dojeżdżali, cały czas wyzywali „Ty banderowcu” (w07, m., ur. 1973, II).

Czy miałeś incydent związany z tym, że jesteś Ukraińcem?

Parę razy mnie ktoś zaatakował.

Na czym polegał ten atak?

Ktoś zaczął, wyzywał mnie od Ukraińców i chciał mnie pobić. To był chuligan z drugiego bloku. To go unikałem. (...) słownie mnie atakował, mówił, że mnie pobije, że jestem do niczego, „ty Ukraińcu”. Tak że zawsze był strach, zawsze był strach. I jeszcze był drugi. Jak oni byli w grupie, to byli niebezpieczni, to się ich unikało.

To miało podłoże narodowe?

Tak, ale to był raczej pretekst, ja miałem 8–9 lat, on miał 13–14. Szukał powodu, żeby zaatakować, żeby czuć się lepszym (w09, m., ur. 1980, III).

Ktoś was wyzywał?

No pewnie, że nie było, że „te Ukraince”, cicho – „to małe Ukraince (...)”. Nieraz słyszałem do mnie. Ja byłem lubiany, to mnie nikt nie tłukł. Ze starszymi chodziłem, to nie byłem szykanowany. Ale świadomość była w tym wszystkim. (...)

A ktoś z rodzeństwa był wyzywany?

No pewnie, że to było. W ogólniaku dyrektorka szykanowała brata. Wiedziała, że z pochodzenia jesteśmy.

Szykanowała?

Pamiętam, że nie (...) chciała, żeby S. (*brat – O.S.*) w tym uczestniczył, bo to obcy (*chodzi o obóz klasowy z przysposobienia wojskowego – O.S.*). (...)

A było banderowiec albo bandyta?

No pewnie, to było normalne. „Banderowcy mordowali” ze spojrzeniem w twoim kierunku. To człowiek był świadom, że ty jesteś z tamtych stron (w08, m., ur. 1947, II).

Etykietkę bandyty nierzadko przyklejała sama władza, która swoimi ostrzeżeniami przed „elementem najgorszym i wrogim” przygotowywała grunt przed przyjazdem Ukraińców do miejsca docelowego. Na przykład przed przyjazdem konwoju transportu do Lęborka jego dowódca w rozmowie z lokalnym urzędnikiem przestrzegwał, iż przesiedleni mogą mieć broń, „gdyż większość była członkami band”. Nierzadko również uprzedzano miejscowych osadników, że nowi przybysze są „mordercami generała Świerczewskiego” (Hałagida 2012: 12).

Konsekwencje

Taki stosunek do wysiedlonej ludności ukraińskiej wpłynął na/wymusił samoizolację. Poczucie zagrożenia i niesprawiedliwości wynikające z faktu bycia Ukraińcem dla wielu było dojmujące. W zapisanych relacjach pojawia się wyraźna binarność w konstruowaniu rzeczywistości. Dzielenie świata na „swoich” i „obcych” dla wielu wysiedleńców i ich potomków stało się zasadą, którą kierowali się w doborze środowiska, jak również w wyborze życiowego partnera. Funkcjonowanie wśród swoich dawało poczucie bezpieczeństwa.

Czy rodzice mieli traumę akcji „Wisła”?

Oczywiście, choćby taki prosty obiektywny przykład, że wzięli ślub po czterdziestce.

To jest powiązane?

Oczywiście, że tak. Ciotka umarła jako panna, miała po drodze jakiegoś amanta, ale rozeszła się z nim dlatego, że nie chciała mieć polskiej rodziny. (...)

Czyli dla twoich rodziców było ważne, by znaleźć kogoś ze środowiska?

Oczywiście! Z mojego doświadczenia w dzieciństwie: kiedy wracałem do domu ze szkoły i mówiłem, że spotkałem wujka albo pana, to pozycjonowało narodowość. Wujek to był Ukrainiec, a pan to był Polak.

Żyłeś w dwóch przestrzeniach?

Oczywiście! (...)

Czy fakt, że masz 41 lat i nie masz partnerki, jest związany z akcją „Wisła”?

Niewątpliwie.

Czemu tak się upierasz, by była ze swojego środowiska?

Bo już próbowałem i nie działa (*śmiech*).

Może można to przepracować? To jest w głowie.

(*śmiech*) To jest w nerkach, w jelitach, wątrobie, głębiej niż w głowie. (...) Ta osoba musiałaby dla mnie nauczyć się ukraiństwa, zmienić się... Mogę z polską dziewczyną rozmawiać po polsku (...) i ona miałaby stać się Ukrainką? To tak nie działa. Z żoną może mógłbym rozmawiać po polsku, ale później w sytuacji pojawienia się dziecka, które też miałoby święte prawo rozmawiać po polsku, językiem swojej mamy, to byłoby za wiele. Schizofrenię trzeba leczyć, a nie karmić (w03, m., ur. 1976, II).

Czy w wyborze życiowego partnera klucz narodowy był ważny?

Tak, zdecydowanie tak (*śmiech*). To wszystko zamyka się w poczuciu przynależności i w tym, co... Zatrzymam się na słowie „emocjonalny” – nie potrafię związać się z tym, co dla mnie nie wiąże się z najgłębszymi emocjami. Wiąże się z emocjami poprzez przynależność narodową, kulturową. Miałam trudność w zaufaniu, bo ludzie posługujący się innym językiem, nie tylko polskim, na poziomie towarzyskim byli mi bliscy, ale nie tak bliscy jak ludzie, którzy posługują się moim językiem i w obrębie kultury, wiary, z którą sama się utożsamiam (w04, k., ur. 1972, III).

Czy w wyborze życiowego partnera czynnik narodowy miałby znaczenie?

Podstawowe. Nie wyobrażam sobie mieć męża nie-Ukraińca czy Łemka. Tak mam. Jedna rzecz to mąż, a druga to stworzenie rodziny, czyli to, co miałyby urodzić się z naszego związku. Człowiek ma swoje wartości, ale Polak nigdy nie zostanie Ukraińcem (w05, k., ur. 1979, II).

Napiętnowanie sprawiło, iż wielu wysiedleńców zdecydowało się na zredukowanie swoich kontaktów z polskim światem i swoje poczucie niższości/zagrożenia zaczęło transformować w poczucie „inności”, „lepszości” lub w bunt przeciwko polskości. Mechanizm ten pojawia się w relacjach dzieci i wnuków jako bardzo wyraźna indywidualna strategia radzenia sobie z traumą:

Rosłem na ziemiach zachodnich, z Polakami zabronione było kontaktować się w ogóle. (...) Później zacząłem czytać książki zbuntowanych ludzi: o Indianach, Tomek na Dzikim Zachodzie, nic o polskości. Później to zobaczyłem. Jak zacząłem czytać filozofię, to też zbuntowaną, jak rozpiardolić układ, Marksa i Engelsa. Nie rozumiałem, dlaczego mnie to interesowało. W szkole średniej. Wtedy to był bunt (w01, m., ur. 1964, II).

U nas został stworzony obraz Ukrainca sprowadzonego do banderowca, który morduje, gwałci, zrywa skórę. Myślę, że propaganda i literatura okresu PRL-u zrobiła swoje. Myślę, że to taka walka ze stereotypami. My jako trzecie pokolenie może mamy łatwiejsze czasy, dostęp do archiwów. Możemy sobie pozwolić na naszą tożsamość. Oni musieli się ukrywać, że są Ukraińcami, i myślę, że się wstydzi. (...) Czego się nauczyłam i z czego jestem dumna? Że przeciwstawiłam się wszystkim i zapisałam moje dzieci do szkoły mniejszości narodowej, że uczą się języka, kultury, szacunku i im tłumaczę, że są Ukraińcami. Postanowiłam to zbudować od nowa (w02, k., ur. 1979, III).

Nigdy nie odczuwałem wstydu, raczej było przekonanie, że Polacy są źli. Taki skrypt, że nigdy prawdy nie napiszą. A nie, że coś nie tak jest z nami (w03, m., ur. 1976, II).

Pamiętam, że bardzo ładnie zachowywali się za stołem, mimo że wypili, to zawsze byli bardzo kulturalni (*chodzi o odwiedzających dom rodzinny wysiedleńców, w tym rodzinę i znajomych – O.S.*) (...). Zapamiętałem, że mieli klasę, nie tak, jak porównywali nas Polacy do bydła. Mieli swój honor, swoje odczucie, kim są, i mieli dużo do zaofiarowania innym (w06, m., ur. 1958, II).

Ojciec miał właściwie antypolską pozycję. Polacy są źli. Mama mniej, nie wiem dlaczego, czy tak ją wychowywali, czy to dlatego, że tam przed wysiedleniem miejscowi Polacy mamie pomogli i jej rodzinie. Ona wiedziała, że nie wszyscy są źli. A ojciec miał jednoznacznie zły stosunek (w07, m., ur. 1973, II).

Jedną z wyraźnie wyeksponowanych strategii adaptacji była nieskazitelność. Pozornie dobre społeczne funkcjonowanie rodzin wysiedleńców było w istocie usilnym przystosowaniem się, które paradoksalnie podkreślało nie łatwość, ale wręcz odwrotnie – olbrzymią trudność życia w nowych warunkach. W niektórych rodzinach mężczyźni mieli za sobą epizody przynależności do UPA, co wzmagало czujność i zmuszało do wzorowości. Więzy społeczne ze współpracownikami czy sąsiadami były często powierzchowne i spełniały funkcję ochronną. Najlepiej było nie wzbudzać podejrzeń, nie rzucać się w oczy i być społecznie wzorowym. Strategią przetrwania, wtopienia się we wrogo nastawione państwo była też lojalność wobec władzy, a więc zapisywanie się do PZPR.

Czy w ich zachowaniu było widać jakieś elementy związane z nieradzeniem sobie z nową rzeczywistością większościową, w karej siłą rzeczy byli mniejszością?

Nie odczuwałem tego, dopiero później o tym pomyślałem w kontekście walki patriariatów, nadrzędnego i podrzędnego. Podrzędny był ukraiński. Tato pracował normalnie, był szanowany, dobry kierowca, mama pracowała, było w porządku. Później nadałem teorię, sam po swoich rodzicach nie widziałem tego (w01, m., ur. 1964, II).

Mama wiedziała, że musi być wzorcowa, żeby się nikt jej nie czepiał. Musi przestrzegać prawa... (w05, k., ur. 1979, II).

Mama była bardzo dobrym człowiekiem, na wsi pożyczala Polakom pieniądze. Wszyscy przychodzili pożyczać. Jak umarła, przyjechały dwa autobusy ludzi, tak ją lubili, daleko, nawet 30 kilometrów jechali (...). Ojciec skończył siedem klas, ale wielu rzeczy się nauczył, potrafił nawet zastrzyki robić. Polacy przychodzili do niego, żeby dał zastrzyk. Przychodzili też się strzyc, wielu przychodziło, bo był jak fryzjer (śmiech). Polacy też przychodzili, żeby im urzędowe pisma pisał, bo umiał ładnie pisać. Uważali, że sporo potrafi. (...) Najlepsza uczennica na wsi to była Ukrainka, ja byłem drugi. I żaden nie dorównywał nam w nauce, w stopniach z naszej i sąsiedniej wsi, gdzie byli sami gospodarze i gdzie była szkoła. Takich jak Ukraińcy nie było, Ukraińcy u nas uczyli się najlepiej (w06, m., ur. 1958, II).

W naszej wsi przesiedleńcy: nasza rodzina, stryjka, rodzina O. i rodzina B. wybudowali najlepsze domy. Mieli największe gospodarstwa rolne, pracowali, dorabiali się. A większość Polaków to była przeciętna masa. I do dziś to widać, bo do dziś we wsi Ukraińcom dobrze się wiedzie.

Czym to było uwarunkowane?

Chyba tym, że przyjechali i niczego nie mieli, i wszystkiego musieli się dorobić. (...) Pokazać: jesteśmy przesiedleni, nas uważali za takich to a takich, ale my jesteśmy tacy a tacy. Jednym słowem – jesteśmy super. (...) Ojciec był w partii. Często przy władzy w O. byli Ukraińcy. Myślę, że zapisywali się do partii, żeby czuć się bezpiecznie. Mieli dość odpowiedzialne stanowiska.

Trzymali się razem, przyjeżdżali do nas często (...). Swój do swego po swoje (...). Wspierali się jak był deficyt (...). Ojciec był brygadzystą, konkretnym facetem, wszyscy go szanowali, choć wiedzieli, że jest zawziętym Ukraińcem. Za pozycję i fachowość. (...) Kiedyś się zastanawiałem nad tym. Myślę, że to była strategia obrony. Znam sporo Ukraińców, którzy zapisali się do świadków Jehowy – to były osoby, które szukały akceptacji. Tak samo zapisywali się do partii, wielu należało w latach 70. i później. Ojciec mi wyjaśnił, że jak poszedł na pierwsze zebranie w O., to mu spodobała się ideologia: sprawiedliwość, uczciwość, solidarność – czyli te hasła, które, gdyby się realizowały, to dawałyby mu równe prawa z Polakami. To nie było tak, że on był zachwycony komunizmem. Te hasła dawały nadzieję. (...) Teraz widzę, że Ukraińcy musieli być na każdym kroku lepsi, bić na głowę Polaków – wyżej, mądrzej – to widać było u nas na wsi. Najlepsze gospodarstwa, najbardziej zadbane (w07, m., ur. 1973, II).

Główną grupą odniesienia stawali się „swoi”, to wśród nich można było poczuć bliskość i autentyczność kontaktów. Świat „polski” był obcy i niepewny, zatem – jak wynika z relacji dzieci i wnuków – rodzice zalecali, by być ostrożnym i zbyt dużo nie opowiadać.

Były momenty, kiedy ukrywałeś pochodzenie?

Nie pamiętam, bym to jakoś szczególnie robił. Ale lepiej było nie mówić, jak nie pytali, to po co mówić (w06, m., ur. 1958, II).

Czy były sytuacje, w których ukrywałeś pochodzenie?

Była jedna. Kiedyś przyjechał jakiś wysoko postawiony warszawiak, któremu ojciec budował dom. I było, że mam za dużo nie mówić, że uczyć się w ukraińskiej szkole (...). Nie wiem, czy to był polityk, czy biznesmen. „Nie mów, że to ukraińska szkoła, ale mieszana, typu dwujęzyczna”. W ogóle mówił, że nie trzeba za dużo mówić. Ludzie to są ludzie i mogą to wykorzystać przeciwko tobie.

Trzeba być ostrożnym?

Oczywiście.

Mama też?

Też. No był dystans do sąsiadów, przecież to jasne (w07, m., ur. 1973, II).

Pod koniec podstawówki miałem dobrego kolegę (...) Pewnego wieczora miałem wielką potrzebę... Powiedziałem moim rodzicom, że mam potrzebę powiedzieć mu, że jestem Ukraińcem. Poważnie go potraktować. Nie wiem, jaki był tego powód, po prostu miałem taką potrzebę. Rodzice otwarcie mi powiedzieli, by tego nie robić. (...)

Funkcjonowaliście jak polska rodzina?

Trudno powiedzieć, że polska, raczej normalna.

Na zewnątrz to było ukryte?

To była niewyjaśniona sprawa. Taka niejasna sytuacja. Niby nikt niczego nie ukrywał, ale nie pokazywał. (...) Ale jak dochodziło do konfrontacji... Pamiętam, w liceum, w czasie jakiegś rozmowy wyniknęło pytanie: czy jesteś Polakiem? Zdecydowałem, że nie jest to miejsce i nie są to te osoby, i powiedziałem: tak. (...)

Miałeś przez to jakiś wewnętrzny konflikt?

Miałem bardzo duży... (w03, m., ur. 1976, II)

U babci cały czas było widać strach, on się nie zmniejszał na starość, przed śmiercią był taki sam jak 20 lat wcześniej. Obawiała się, nic nie mówiła, była ostrożna, dziadek mniej, ale też był ostrożny. Ich córka, moja matka, jest bardzo ostrożna, jak jest z moją siostrą w sklepie i siostra coś powie po ukraińsku, to matka reaguje bardzo mocno, żeby się nie wydała.

Żeby nie mówić po ukraińsku?

Absolutnie! Żeby się nie wydało. Matka nie chce, żeby się to wydało, żeby jak najmniej osób to wiedziało. Albo jak mamy gości i są polscy goście, na dole mówi się po polsku, a my, dzieci, na górze mówimy po ukraińsku, to od razu nas ściszy albo mówi, żebyśmy przeszli na polski. Żeby goście polscy się nie dowiedzieli. (...)

Na twoje pokolenie przeszła ta ostrożność?

Jak dorastałem, to trzeba było być trochę ostrożnym, żeby niepotrzebnie nie chlapanąć, bo jakieś przykrości mogły spotkać. Wiedzieliśmy, że będą konsekwencje: że ktoś nie będzie nas lubić, że się odsunie (w09, m., ur. 1980, III).

Funkcjonowanie w nieufności wobec świata zewnętrznego, ciągłym udawaniu oraz potrzebie społecznej akceptacji rodziło napięcia i konflikty, które rozgrywały się wewnątrz rodziny. Trauma wysiedlenia była oczywista, lecz w trosce o dzieci zazwyczaj objęta tabu. One miały być szczęśliwsze, lepiej przystosowane i bez paraliżującej etykiety „Ukrainiec”. Miały się uczyć, zakładać rodziny oraz dobrze funkcjonować społecznie. Ci, którzy nie chcieli poddać się asymilacji, budowali wokół siebie mur odgradzający od środowiska, które etykietowało i stygmatyzowało. Getto stało się gwarancją przetrwania, w którym spoiwem tożsamości był szeptany język i potajemna religia. Nawet w tych rodzinach, w których o pochodzeniu mówiło się otwarcie, tabu objęto przeżycia wojenne lub działalność w UPA. W pamięci dzieci i wnuków wysiedlonych pojawia się motyw nadzoru i represyjnych działań organów państwowych. To wpływało na poczucie niepewności, a przede wszystkim strachu.

W którymś momencie dostałem dokumenty z IPN-u dotyczące ojca. Jedną rzeczą to był list ojca do F. (*dobry znajomy ze środowiska oraz aktywny działacz – O.S.*), w którym jakoś tak uderzyło mnie, że ojciec tak naiwnie, tak szczerze pyta: czego oni od nas chcą? A drugą rzeczą to zapis rozmowy z jednej wizyty, który przeczytałem z mamą. Ojciec był chory i esbek przyszedł do domu przeprowadzić „przyjazną” rozmowę z nim. Mama sobie przypominała, że kiedy wróciła z pracy, to w życiu nie widziała ojca takiego bladego jak po tej rozmowie. Dla mnie to był wielki szok. Bo z drugiej strony pamiętam opowieści ojca i jego kolegów, jak kpili z tych przesłuchań esbeków. I ta heroiczna strona, jak próbowali na wszelkie sposoby wyśmiać, oszukać czy przechytrzyć esbeków. A druga strona to ten strach, który pozostawał...

Mama też miała ten strach?

Oczywiście... Przecież to kobieta... Kobieta inaczej boi się o rodzinę. Bardziej racjonalnie.

Czy ten strach ci przekazali?

Tak (w03, m., ur. 1976, II).

Czy rodzice mogli się bać?

Tak. Tak. Moja mama (...) boi się, że ktoś znowu każe pod przymusem zostawić swój dom i odbierze jej to, co do niej należy. Trauma, strach – wszystko w niej pozostało (...). Nerwowa choroba mamy jest przez to, że pracowała w takich, a nie innych warunkach, że sąsiedzi robili to, co robili, że bała się złodziei, że ciągle zamykali okna, bo ich podsłuchiwali. W pewnym momencie, jak moi starsi bracia byli dziećmi, to rodzice w domu zaczęli mówić po polsku z nimi, żeby dzieci nie miały problemów (...).

Mówisz, że zamykali okna...

Tak. Chodzili pod naszymi oknami i podsłuchiwali (w05, k., ur. 1979, II).

Ojciec był pod nadzorem SB, są na to dokumenty (w05, k., ur. 1979, II).

Czy rodzice mieli świadomość, że są pod obserwacją władzy?

No pewnie, że cały czas. Przecież wiedział. Tacy byli milicjanci bracia A. Ten jeden miał obowiązek pilnowania ojca, musiał cały czas wiedzieć, co, gdzie, czy nie wyjeżdża, gdzie przebywa, co robi, wszystko, cała ta...

To milicjant pracujący na komendzie?

Tak.

Wyście o tym wiedzieli?

Ktoś ojcu to przekazał. (...)

A mama się bała?

No pewno! Bała się, żeby ojca nie przetrącili, co ona z pięciorgiem dzieci będzie robić? Jakby go wzięli, Bóg wie co, mogli mu nawet spreparować, wtedy to nie był problem... (w08, m., ur. 1947, II)

Ci spośród wysiedlonych, których historia związana była z UPA, chcąc ochronić własne dzieci, nie opowiadali o przeszłości. Dzieci wysiedleńców rosły w aurze tajemnicy, niedopowiedzeń, a istniejące i niewyjaśnione napięcia rodziców kształtowały ich tożsamość⁷.

Z tego, co mówisz, wynika, że pamięć w drugim pokoleniu była przemilczana. Dlaczego tak się stało?

Ja spotkałam się u mnie w rodzinie z taką historią – już później – że kuzynka mojego taty wyszła za Polaka i jak przyjechali odwiedzić mojego tatę i dowiedzieli się, że piszę o tym, o czym piszę, to zerwali kontakty. Myślę, że to był wpływ jej męża Polaka, czy ona została zastraszona, nie mam pojęcia... (...)

Myślisz, że to strach determinował?

Myślę, że tak. Mój ojciec często mówił, że trzeba uchronić nas przed wytykaniem palcami.

A myślisz, że sam był wytykany palcami?

Myślę, że tak.

A wiesz to od niego?

Pamiętam taką historię, jako mała dziewczynka, że moja mama kupiła mu taki sweter w żółte i niebieskie kolory. Ten sweter był ładny, to był czysty przypadek. Ojciec mówi, że nie może tego ubrać do pracy. A mama mówi, że, zobacz, jest nawet w takich kolorach jak flaga ukraińska. A ojciec mówi, że nie może tego ubrać do pracy. Ja myślę, że to był strach przed takim zjawiskiem, że tam trzeba żyć, a jak dziadkowie wyjeżdżali, to nie wiedzieli, gdzie jadą, jaka będzie rzeczywistość. Jak będą przyjęci. Myślę, że to pokutowało. To jak z rodzinami generacyjnymi, że pewien lęk się przekazuje.

Myślisz, że się przekazuje?

Myślę, że się przekazuje. To jak matka, która przekazuje swojej córce, że poród musi boleć. A przecież nie musi tak samo boleć, zrobiła coś podświadomie. My to w psychologii nazywamy „rodziny generacyjne”, czyli przekazujemy wszystko łącznie ze wspomnieniami i włącznie ze strachem. Podświadomość robi swoje (*załamuje się głos, płacze*). (...)

Czy ty masz poczucie krzywdy?

⁷ Temat braku transferu wspomnień wynikającego ze strachu i potrzeby ochrony dzieci porusza Aleksandra Herman (patrz: Herman 2017: 61–65).

Tak. Myślę, że coś utraciliśmy, czego nie da się już odzyskać, odpracować czy wypracować. Ja nie mówię o materialnych rzeczach, o utraconej ziemi. Ja mam żal, że nie znam ukraińskiego, mam żal do rodziców, czyli robię generacyjny błąd. Ojciec chciał mnie uchronić, odciął mnie, ale też w ten sposób coś mi zabrał (w02, k., ur. 1979, III).

Babcia była bardzo ostrożna i nikomu nie chciała wydać, że jest Ukrainką, ze względu na to, że dziadek, jej mąż, był w UPA, i ona się panicznie bała do końca życia, że to się wyda.

Na czym polegała panika?

Nigdy nie pozwalała na ten temat rozmawiać. Nawet jak dziadek próbował wspominać o tych czasach dawnych, jak walczył czy był w więzieniu. To był temat tabu. Nawet jak już leżała na łożu śmierci i to było dawno przedawnione i nie było żadnych szans, żeby coś z tym zrobić, to cały czas go powstrzymywała. Jak byłem dorosły, miałem 20–25 lat, to dowiedziałem się przez przypadek, że był w UPA, to nie było od dziadka, od babci, od rodziców, tylko jakoś to wyszło. Od kuzyna czy od ciotki. Ale skoro nikt mi o tym nie mówił, to stwierdziłem, że to jest temat tabu i nie będę go poruszać. Dopiero pod sam koniec, kilka lat później, jak dziadek czuł, że się jego koniec zbliża, to chciał opowiedzieć swoją historię i coraz chętniej mi opowiadał o tym. Tylko w gronie najbliższej rodziny powoli się odkrywał.

Jaki był cel tego przemilczenia?

Oni przeżyli ten cały okres PRL-u, strach przed śledzeniem, byli obserwowani, czy to było tylko przeczcucie, nie wiem. Dziadek musiał się przeprowadzać 13 razy z miejsca na miejsce. Tylko zaczął pracować, od razu się dowiadywali, co on robił, to się go pozbywali. W przeciągu dwóch czy trzech lat się tyle razy przenosił. To strasznie źle działało na stabilne życie. I to babci zostało i dziadkowi też. Był ostrożny, choć nie tak jak babcia. Ale nie dzielił się.

Dzieciom też tego nie mówili?

Dzieci wiedziały, ale to nie było na zasadzie, że siadamy i opowiadamy.

To że nie mówili dzieciom czy wnukom, to co chcieli zyskać?

Myślę, że chcieli ochronić siebie i nas. Siebie przed możliwymi represjami, a nas, żebyśmy się nie znaleźli w podobnej sytuacji (w09, m., ur. 1980, III).

Jak były rozmowy starszych, to ojciec starał się, żebyśmy nic na ten temat nie słyszeli. Ukrywali, co ojciec robił podczas okupacji (...).

Nie miałeś potrzeby, żeby własne dzieci w duchu ukraińskim wychowywać?

(*milczenie, zdziwienie w oczach*) Ja ci powiem, żeby... To utrudniało życie jeszcze, w tym otoczeniu... Utrudniało... (w08, m., ur. 1947, II)

Choć życie w obrębie własnej wspólnoty dla tych, którzy nie wybrali strategii asymilacji, było najbardziej bezpieczną formą przetrwania, to jednak całkowita separacja rzecz jasna nie była możliwa. Warunki funkcjonowania w PRL-u nie tylko wymuszały poprawność, ale także zakładały ciągłą kontrolę. Istnienie pod okiem czujnej władzy kształtowało więc te formy aktywności, które były bezpieczne dla aparatu państwowego. Powstawały zatem zespoły folklorystyczne oraz chóry, które stawały się swoistym kompromisem pomiędzy potrzebą opierania swojej tożsamości na tradycyjnym elemencie a koniecznością prezentacji środowiska na zewnątrz.

Niewątpliwie istotnym elementem budującym mosty międzypokoleniowe był język. W tym zakresie olbrzymią wagę przykładano do szkolnictwa. Przy szkołach ukraińskich powstawały internaty, rodzice zaś często za cenę długotrwałej rozłąki wysyłali dzieci z nadzieją, iż miejsca te będą gwarantowały formowanie kośćca

tożsamości. W zapisanych relacjach dzieci i wnuków wysiedlonych niemal zawsze pojawia się motyw edukacji, która miała zapewnić lepsze życie, podnieść status społeczny i nierzadko rozpoczynała się właśnie w szkole ukraińskiej.

Pamiętam, że ojciec mówił, że muszę się uczyć, by nie pracować tak ciężko jak on. (...) Nauka była awansem społecznym. Z mojej wsi pierwsze cztery osoby, które poszły na studia, to byli Ukraińcy. (...) W tym czasie żaden Polak nie zdobył wyższego wykształcenia.

Czy w twoim pokoleniu wielu Ukraińcom zależało na edukacji?

Tak, to było bardzo ważne, że można wyrwać się z biedy, że nie będą cię poniżać. Jak będziesz się uczyć, to Polacy nic nie będą od ciebie mieli. Często mnie wyzywali od Ukraińców, a tato mi mówił: a kto ma lepsze oceny z polskiego – ty czy ten, co cię wyzywa? To było takie proste, ta odpowiedź (w06, m., ur. 1958, II).

U mnie na wsi pierwsi, którzy poszli na studia, to byli Ukraińcy, najpierw moja koleżanka, później ja. Szkoły średnie miało wielu. Zawsze Ukraińcy mieli u nas większą inicjatywę. Trzeba było więcej wiedzieć, więcej umieć, by mieć pozycję (w07, m., ur. 1973, II).

Czy edukacja w rodzinie była ważna?

Bardzo ważna, jedną z tych rzeczy, z której ojciec był dumny, to to, że dziadek bardzo podkreślał rolę wychowania i że dziadek miał ośmioro dzieci i oni wszyscy zdobyli wykształcenie, prawie wszyscy, większość wyższe, kilku średnie. Bardzo dobrze są wykształceni. I to samo jest po stronie babci od mamy. Jedna z jej opowieści, jak dzieci były zdolne, jak nie pchała do nauki, bo same miały taki pęd. Po stronie ojca byli zachęceni, dziadek chciał tego, po stronie mamy to dzieci same chciały, rodzice zapewniali warunki i wspierali, ale sami bardzo ciężko pracowali i nie mieli czasu na pogadanki. Mama z rodzicami niewiele rozmawiała, bo oni ciężko pracowali.

Czemu ta edukacja była ważna?

Myślę, że dziadkowie dostrzegli, że dzieciom będzie się żyło lepiej (w09, m., ur. 1980, III).

Zatem posiadanie wykształcenia było jeszcze jedną formą radzenia sobie z traumą wysiedlenia, stygmatyzacją ze strony większości i zarazem kolejną formą bycia lepszym/nieskazitelny.

Zakończenie

Prezentowany fragment badań jest zaledwie zarysem problemu traumy Ukraińców wysiedlonych w ramach akcji „Wisła” i jej przekazu na pokolenie dzieci i wnuków. Rodzina jako system, będący wzajemnie powiązаныmi elementami, które nie mogą dokonywać wyboru uczestnika komunikacji (przynajmniej do czasu usamodzielnienia się jednostki), wytwarza własne modele komunikacji społecznej oraz własny zestaw kodów i kontekstów. System rodzinny dla nowego pokolenia jest pierwszym systemem społecznym, który warunkuje proces formowania się jego tożsamości. Marek Szopski zwraca uwagę, iż:

tożsamości konstruowane są przez jednostkę i innych ludzi w kontekście społecznym. Mogą one być konstruowane dla nas poprzez istniejące konteksty i struktury. Kiedy pomiędzy tymi tożsamościami zachodzi konflikt, wymaga on renegocjowania tożsamości. Tożsamości są wie-

lorakie i odzwierciedlają kategorie płci, etniczności, orientacji seksualnej, rasy, religii, klasy społecznej i narodowości oraz innych aspektów naszego życia (Szopski 2005: 38).

Istotnym elementem do wykształcenia spójnej tożsamości jest poczucie bezpieczeństwa, a także możliwość otwartego wyrażania swoich myśli i poglądów. Stygmatyzacja oraz represyjne działania, które dotknęły społeczność ukraińską (przez fakt przynależności narodowej) zarówno ze strony aparatu państwowego, jak i lokalnych społeczności, odcisnęły swoje piętno i wymusiły skonstruowanie wachlarza środków ochronnych. Jednym z nich była asymilacja, innym mimikra. Asymilację rozumiem tu jako proces spajania, integrowania się grupy mniejszościowej z większością i przyjęcie jej identyfikacji, a tym samym tworzenie nowej tożsamości oraz poczucia subiektywnej jedności (Palczyński 2017: 64). Mimikrę uznaję za automatyczny i nieuświadomiony proces naśladowania po to, by nawiązać relację i zapewnić sobie bezpieczeństwo poprzez przynależność do grupy (Kulesza 2017: 57). Właśnie dlatego Ukraińcy, chcący zachować własną tożsamość narodową, religijną i kulturową, często wybierali „drogę sukcesu”. Poczucie niższości, poczucie zagrożenia, niesprawiedliwości i żalu przekuwali na potrzebę osiągnięcia pozycji społecznych oraz na potrzebę pomnażania dóbr materialnych, które dawały oparcie w niepewnej rzeczywistości. Wykształcenie, majątek, pozycja społeczna miały pokonywać strach, wzmacniać poczucie własnej wartości, pozwalać czuć się równym Polakom. W rodzinach, które wybrały strategię przemilczenia, środkiem ochronnym stawała się niepamięć. Tożsamość moich rozmówców z drugiego i trzeciego pokolenia urodzonego po akcji „Wisła” została ukształtowana z włączeniem wykształconej przez zbiorowość strategii przetrwania. Co ciekawe, w rozmowach pojawił się wątek współczesnego odczucia niepewności. Jedna z rozmówczyń stwierdziła: „Mam poczucie niepewności i braku oparcia w polityce państwa, w którym żyjemy. Ona jest zmienna. Możemy to obserwowwać w ostatnich latach. (...) Trudno być ufnym po akcji «Wisła» (...), mam silne poczucie braku zaufania do państwa polskiego” (w05, k., ur. 1979, II). Zatem trauma związana z akcją „Wisła” oraz z kilkudziesięcioletnią powojenną stygmatyzacją Ukraińców pragnących zachować własną tożsamość, odcisnęła piętno na moich rozmówcach z drugiego i trzeciego pokolenia i kolejny raz powraca w sytuacji opresji.

Bibliografia

- Chróścielewska A., Kosińska K.
2016 *Trzecie pokolenie pod lupą – młodzi potomkowie przesiedleńców po akcji „Wisła”*, w: A. Paprot, K. Linda-Grycza, T. Buliński (red.), *Wielokulturowe Pomorze. Ukraińcy i ich dziedzictwo kulturowe na Żuławach i Powiślu*, Gdańsk–Nowy Dwór Gdański, s. 147–157.
- Domagała B.
2009 *Ukraińcy na Warmii i Mazurach. Studium procesów asymilacji*, Olsztyn.
- Drozd R.
1997 *Osiedlenie ludności ukraińskiej na Ziemi Człuchowskiej w ramach akcji „Wisła”*, „Słupskie Studia Historyczne”, t. 5, red. J. Hauziński, Słupsk, s. 227–238.
2013 *Ukraińcy w Polsce wobec swojej przeszłości (1947–2005)*, Słupsk–Warszawa.
- Drozd R., Hałagida I.
1999 *Ukraińcy w Polsce: 1944–1989. Walka o tożsamość (dokumenty i materiały)*, Warszawa.
- van Gennep A.
2006 *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, przeł. B. Biały, Warszawa.
- Goffman E.
2005 *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk.
- Hałagida I.
2012 *Akcja Wisła na Pomorzu*, w: *W poszukiwaniu utraconych światów*, O. Solarz (red.), Przemyśl, s. 9–13.
- Herman A.
2015 *Perspektywy i interpretacje w ujęciu pokoleniowym wśród mniejszości ukraińskiej o korzeniach wysiedleńczych w Polsce*, „Societas/Communitas”, 1–2 (19–20), s. 187–202.
2017 *Strażniczki wartości i aktorki zmiany – rola kobiet w konstruowaniu tożsamości w mniejszości ukraińskiej o korzeniach wysiedleńczych*, „Opuscula Sociologica”, nr 1, Warszawa, s. 59–70.
- Kulesza W.
2017 *Wpływowość kameleon: przegląd badań z zakresu mimikry w kontekście technik wpływu społecznego*, „Psychologia Społeczna”, t. 12, nr 1 (40), s. 56–73.
- Łukowski W.
2002 *Społeczne tworzenie ojczyzn. Studium tożsamości mieszkańców Mazur*, Warszawa.
- Łysak T.
2015 *Od genealogii pojęcia do studiów nad traumą*, w: T. Łysak (red.), *Antologia studiów nad traumą*, Kraków, s. 5–30.
- Melnyk M. (red.)
2008 *W cieniu akcji „Wisła”. Ukraińcy we współczesnej Polsce*, Olsztyn.
- Paleczny T.
2017 *Procesy asymilacji, transkulturowości i uniwersalizacji kulturowej: przegląd problematyki*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe”, t. 14, nr 3, Kraków, s. 63–81.
- Paprot A., Linda-Grycza K., Buliński T. (red.)
2016 *Wielokulturowe Pomorze. Ukraińcy i ich dziedzictwo kulturowe na Żuławach i Powiślu*, Gdańsk–Nowy Dwór Gdański.

Sakson, A. (red.)

2006 *Ziemie Odzyskane – Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, Poznań–Słupsk.

Solarz O.

2011 *Między znikaniem a przetrwaniem. O poakcyjnym krajobrazie mniejszości ukraińskiej w Polsce*, „Strony”, nr 3–4, Opole, s. 14–21.

2017 *O sztuce wychodzenia z deportacyjnego wagonu. Po obchodach 70. rocznicy akcji „Wisła”, „Więź”*, nr 2, s. 83–88.

Szopski M.

2005 *Komunikowanie międzykulturowe*, Warszawa.

Sztompka P.

2003 *Socjologia. Analiza społeczna*, Kraków.

Trzeszczyńska P.

2013 *Łemkowszczyzna zapamiętana*, Kraków.

Turner V.W.

2004 *Liminalność i communitas*, w: M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, Warszawa, s. 240–266.

Wojakowski D.

2002 *Polacy i Ukraińcy. Rzecz o pluralizmie i tożsamości na pograniczu*, Kraków.

Przynależność narodowo-etniczna ludności – wyniki spisu ludności i mieszkań 2011, http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/Przynaloznosc_narodowo-etniczna_w_2011_NSP.pdf (dostęp: 15 marca 2018).